

Z. P. J.

ur. 1925; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne, okres powojenny, żydowscy sąsiedzi, Szyje Szpiro

Żydowscy sąsiedzi na przedwojennej Wieniawie

[Były] dwie rodziny żydowskie, które mieszkały na parterze, jedni mieszkali od ulicy, a drudzy od podwórka. Ten podrabin mieszkał od podwórka, miał czworo dzieci, najstarszy był syn, Abram, był też takim chasydem z pejsami; była córka, która została nauczycielką i uczyła w żydowskiej szkole, która była na Lubartowskiej; potem była jeszcze jedna, nie pamiętam jej imienia, ona umarła, mając osiemnaście lat; i najmłodszy był Szyje, on wtedy, jak ja go pamiętam, miał chyba piętnaście lat.

Ja byłam wywieziona do III Rzeszy 20 lutego [19]40 roku, mając piętnaście lat, jak wróciłam po sześciu latach do Polski, chciałam się uczyć, miałam skończoną jedną klasę gimnazjum tylko przed wojną. Nie było dla dorosłych szkół w Lublinie i wysłano mnie do Warszawy – tam skończyłam szkołę średnią. I kiedy przyjechałam do Warszawy, zamieszkaliśmy, ci wszyscy właśnie [uczący się], na Żoliborzu i tam była przychodnia, trzeba było pójść na badanie. Poszłam na to badanie, doktor mnie przyjął, zbadał, wszystko w porządku. I ten doktor mówi: „Pani jest z Lublina?”. Ja mówię: „Tak. Z Lublina”. „I mieszkała pani na Króla Leszczyńskiego?”. „No tak. A skąd pan doktor wie o tym, że mieszkałam, jak ja mieszkam teraz na Bazylianówce?”. „A bo ja panią znam”. „A skąd?”. „Bo ja jestem Szyje”. Ja zrobiłam wielkie oczy: „Niemożliwe”. „Ano tak. Moja rodzina cała została w getcie na Wieniawie wymordowana, cała rodzina. A ja uciekłem, ludzie mnie schowali, skończyłem studia, jestem lekarzem”. Umówił się ze mną, że się z nim spotkam na drugi dzień, bardzo się ucieszył, ja się też ucieszyłam. Na drugi dzień poszłam do tej przychodni, a mówią mi: „Doktora wezwano, gdzieś wyjechał, nie wiemy gdzie, nie znamy jego adresu. Proszę się jeszcze tutaj dowiedzieć”, ale ja nie wiem, czy poszłam, czy nie poszłam, już go więcej nie widziałam. Jedyny z rodziny i uratowali go Polacy, i to jeszcze jacy Polacy – zakonnicy, kapucyni.

Data i miejsce nagrania	2011-09-21, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"